

GAZETA PORANNA

2 GROSZE

Przedpłata: miesięcznie w Warszawie 10 mk., na prowincji 11 m., za granicą 15 m. Pocztowe konto czekowe Nr. 194.

Redakcja i Administracja: Zgoda № 5.—№ tel. red 275-11 Rękopisów redakcja nie zwraca. „ „ adm. 26-58

Ogłoszenia: za jeden wiersz nonparelu lub jego miejsce przed tekstem mk. 11 przed kolumną lub depeszą m. 17,50, reklamą m. 5.—, za tekstem m. 8,50, nekrologi m. 3,50, drobne za wiersz 50 f. Duże litery jak za wiersz, tłusty druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenie m. 4,00, poszukiwania pracy podane bezpośrednio w kanciarce pisma po 20 fen. za wiersz. — Ogłoszenia przyjęte w redakcji po zamknięciu kanciarce o 10 proc. drożej. W reklamach ogłoszenia szerzej ponad jeden łam o 50 proc. drożej. Ogłoszenia za tekstem umieszczone wśród drobnych mk. 15,00 za wiersz nonparelu. Administracja nie odpowiada za terminowy druk ogłoszeń.

Cena numeru 50 fen., na prow. 55 fen.

Skrzynka pocztowa № 86.

Filij: Dzika 68, Puławska 10, Wolska 12, Targowa 85

ZAWIADOMIENIE.

Na skutek zarządzenia Państwowego Urzędu Węglowego wydawanie keksu w obydwóch gazownikach na kwity opłacone w grudniu lub wcześniej zostaje aż do ponownego zawiadomienia wstrzymane.

Zarząd Zakładów Gazowych w Warszawie.

WYDZIAŁ ZAOPATRYWANIA rozpoczyna z dniem 1 stycznia 1920 r. powierzoną mu przez Ministerstwo Aprobizacji wyłączonej sprzedaż nafty. Hurtownicy, zarejestrowani w Państwowym Urzędzie Zakupu A.P.P. winni się zgłosić po odbiór odnośnych dyspozycji do naszego Wydz. Rymarska 3-pokój 59

„Koroniarze” w Galicji

„Separatyzm taki (dzielnicowy) — mówił marszałek Trąpczyński podczas uroczystości wielkopolskich — jest niesympatyczny, gdy widzi się tylko u siebie wszystko w najlepszym świetle, a innych dzielnic się nie uznaje — groźny jest, gdy polega na materialnym sobkostwie, ale zbrodnia jest, gdy dąży do wyzysku wobec innych dzielnic”.

Na tę zbrodniczą drogę wyzysku całej Polski przez jedną dzielnicę usiłują pchnąć Małopolskę niektóre organy prasy tamtejszej i pewne grupy działaczy i spekulantów giełdowych.

Po ustąpieniu Bilińskiego ze stanowiska ministra skarbu, w niektórych organach prasy małopolskiej, zwłaszcza — krakowskiej rozpoczęła się zaciekle kampanja przeciwko nowemu ministrowi skarbu — Władysławowi Grabskiemu.

Kampanja ta nie próbuje nawet stroić się w pozory jakichkolwiek względów ideowych, w sposób brutalny i bezwzględny wystawia hasło — srubowania ceny korony w stosunku do marki polskiej.

Sto za sto, marka za koronę — oto sztandar, pod którym zgrupowały się prawie wszystkie organy krakowskie za przewodnictwem znanego „rycerza przemysłu” R. Battaglii i jego organów.

Minister Wł. Grabski stanął na jedynie właściwym i sprawiedliwym stanowisku: za podstawę relacji pomiędzy marką i koroną wziął istotną siłę kupczą tych dwóch znaków pieniężnych. W tym celu została zorganizowana specjalna ankietka, która ma wykazać, jaki jest stosunek pomiędzy siłą nabywczą marki i korony. Rezultaty prac tej ankietki nie są jeszcze znane, ale prasa krakowska zgóry już dyskwalifikuje jej wyniki, domagając się, by minister skarbu polskiego liczył się jedynie z kursem giełdowym korony.

Tymczasem kurs ten jest rezultatem przejrzystej machinacji, która jest

rezultatem rządów Bilińskiego.

Stary sługus Habsburgów, który na stanowisku polskiego ministra skarbu wyrządził Polsce niepowetowane krzywdy i straty. Pozostawił w spadku po swych niefortunnych rządach „pasek” na korony.

Poprostu ukryto korony, by przez wywołanie wzmożonego na nie popytu ze strony skarbu polskiego, który pewne wypłaty uskutecznia w koronach, dopiąć sztucznego podniesienia ich ceny.

I dlatego widzimy to dziwne zjawisko, że „bezpieńska” korona, która na giełdach zagranicznych spadła do poziomu wartości makulatury, na wewnętrznym rynku polskim ustawicznie idzie w górę.

Zarządzenia, przedsięwzięte przez ministra Wł. Grabskiego, zmierzają do położenia kresu tej koronowej orgii spekulacyjnej, która ma zubożać żydów wiedeńskich kosztem skarbu polskiego, doprowadzając do szału „koroniarzy” galicyjskich, ztąd zaciekle i nieprzebiegająca w środkach kampanja przeciwko nowemu ministrowi Skarbu Polskiego.

Kampanji tej powinny przeciwstawić się w sposób stanowczy kompetentne czynniki finansowe b. Kongresówki i Wielkopolski, których obowiązkiem jest wskazać właściwe miejsce korony w stosunku do innych walut mających kurs na terenie Polski. Mamy zaś nadzieję, iż minister Grabski nie pozwoli się steroryzować kampanji spekulantów galicyjsko-austriackich i wytrwa na swem stanowisku jedynie słusznem i sprawiedliwym — ustanowienia relacji pomiędzy marką i koroną nie na podstawie spekulacyjnego kursu giełdowego i rozigranych apetytów właścicieli koron, ale — na podstawie istotnej siły nabywczej tych znaków pieniężnych.

Niestety, w całej tej kampanji „koroniarzy” galicyjskich widzimy jedynie objaw tego właśnie zbrodniczego separatyzmu dzielnicowego, o którym mówił marszałek Trąpczyński, a który dąży do wyzysku przez jedną dzielnicę — innych dzielnic Polski.

Jeńcy polscy we Francji.

Wydział polityczny przy ministerjum b. dzielnicy pruskiej komunikuje: Wobec zainteresowania, jakie wzbudziła notatka prasy o losie jeńców Polaków, pozostających w niewoli francuskiej, szef wojskowej misji francuskiej, pułkownik Marquet, zwrócił się do ministerjum wojny w Paryżu z prośbą, o zbadanie stosunków, panujących w obozie Abbeville.

Z inicjatywy ministerjum wojny w Paryżu, komisja, składająca się z ma-

jora Roids, majora Perigot, porucznika Dimoka z misji polskiej i p. Downarowicza z legacji polskiej, udała się do obozu w Abbeville, gdzie znajdowało się w tym czasie 2233 jeńców Polaków. Komisja ta zbadała obóz i zapytała za pośrednictwem 8 tłumaczy o tryb życia, sposób żywienia, ubrania, pracy i o specjalne życzenia jeńców.

Jeńcy wyrazili zadowolenie z warunków życia, prosili jedynie, aby burmistrz w Abbeville poinformował ludność, że jeńcy, znajdujący się w obozie, nie są Niemcami, lecz Polakami.

mi. Życzeniu temu natychmiast stało się zadość. Na podstawie spostrzeżeń, poczynionych na miejscu, komisja stwierdziła, że w obozie panuje porządek, a nastrój wśród jeńców jest dobry, oraz, że jedynym ich pragnieniem jest rychły powrót do kraju.

Zaznaczyć należy, że obóz w Abbeville znajduje się pod zarządem angielskim, a głównym powodem, dla którego obozu tego jeszcze nie zlikwidowano, są trudności techniczne, na jakie napotyka przewiezienie jeńców z Francji do Polski. (PAT).

Brednie tow. Hołówki.

P. P. S. bardzo często głośliła, że jest przeciwniczką bolszewizmu i że ona jedynie jest w stanie utrzymać w Polsce ład, a na zewnątrz odeprzeć ataki wojsk Trockiego.

Obóz narodowy uważał, że jest to tylko teoria. Pepesowców bowiem, którzy w swoim programie uznali postulat niepodległej Polski, musieli przelicytować w masach robotniczych socjalistycznych komunistów, i dlatego pierwsi, aby nie stracić wpływu na rzecz drugich, coraz bardziej zaczęli zbliżać się do bolszewizmu, a nawet w wielu wypadkach występowali radykalnie.

Ostatecznie jednak dopiero w artykule p. t. „Czy Polska będzie państwem międzynarodowej reakcji?” p. Hołówko w *Robotniku* z d. 2 b. m. jasno mówi, że demokracja, a bolszewizm to jedno. Pisząc bowiem o naszym stanowisku w sprawie wojny polskiej z bolszewikami, mówi: „Polska w istocie ma walczyć w imię obalenia Demokracji w Rosji i osadzenia Reakcji”, a nieco dalej posuwa się aż do rzucenia groźby: „Odrzucenie propozycji bolszewickich miałyby głębsze znaczenie — to znaczyłoby, że reakcja polska wypowieda walkę polskiej demokracji”.

Chyba to dość wyraźne i jasne. Więc należy zawrzeć pokój z bolszewikami, bo im zawdzięczamy nawet to, że koalicja może przyznać nam Galicję Wschodnią. Tak! Bolszewicy to rzeczywiście nasi najlepsi przyjaciele.

Ileż oni nam dobrodziejstw wyświadczyli. Może p. Hołówko sobie przypomni ich stosunek do korpusów polskich i ich umowę z Niemcami w sprawie tych korpusów, może p. Hołówko zechce przypomnieć sobie okrucieństwa siepaczków Lenina i Trockiego dokonane nad żołnierzami, dążącymi nad Murman i na Syberję; okrucieństwa w stosunku do wygnanców, itd. itd. Przecież p. Hołówko to wszystko widział, bo był w Rosji w r. 1918 na wiosnę i dawał wskazówki swoim towarzyszom partyjnym, jaki ich ma być stosunek do bolszewików.

I p. Hołówko radzi zawrzeć pokój z bolszewikami na tych samych łamach *Robotnika*, w którym w dzień poprzedni towarzysz Kazimierz Pużak w artykule p. t. „Z moich wspomnień o Trockim” przedstawia właśnie rezultaty zabiegów p. Hołówki w roku 1918 w sprawie tworzenia oddzielnych oddziałów polskich, które skończyły się zupełnym fiaskiem. A dlaczego? Ustęp poniższy z artykułu p. Pużaka daje odpowiedź nie tylko dlaczego Trockij nie zgodził się na plan Hołówki, ale zarazem mówi wyraźnie, że pokój z bolszewikami jest niemożliwy.

Oto słowa p. Pużaka: „A dlaczego pozwalacie tworzyć odrębne oddziały łotewskie?” „To jest cała historia, moi towarzysze — odparł Trockij — łotysze to naród chłopów, a łotewska S. D. była z nami zawsze w sojuszu, nie była separatywną, jak PPS, dążyła i dąży do federacji z Rosją sowiecką. PPS zaś...”

Tak rozmawiał Trockij z tow. Pu-

żakiem, a przy rozmowie obecny był tow. Hołówko.

W tym samym artykule tow. Pużak tak charakteryzuje Trockiego, a z nim i bolszewizm: „Trocki — zwolennik wojny domowej, wojny krwawej, zwłaszcza z socjalistami niebolszewikami w Rosji, Trocki — odsadzający od czci i wiary na łamach *Iszwiestij* rząd Moraczewskiego, Trocki, wykluczający z członkostwa honorowego sowiektów Fr. Adlera — Trocki, który działał w imię publicznie szerzonej odezwy: „Pójdziemy z imperjalizmem niemieckim, gdyż tam są widoki na rewolucję proletariacką”, a tymczasem na rozkaz niemiecki rozbrajał czerwoną gwardję finlandzką i pozwolił wywozić resztki stali i miedzi z zamierających fabryk, które uspołeczniono.”

Tyle tow. Pużak o Trockim i jego stosunku do Niemiec. Czy ten właśnie stosunek Trockiego do Niemiec nie jest powodem, że p. Hołówko, przyzwyczajony z Niemcami w jednym chadzać szeregu — radzi Polsce zawrzeć pokój z bolszewikami.

P. Hołówko grozi społeczeństwu polskiemu wojną domową, jeżeli nie zawrzemy pokoju z bolszewicką Rosją.

Zapomina p. Hołówko o tem, że nie może być pokoju z państwem, które walczy z nami nie tylko, że jesteśmy niebolszewikami, ale dlatego, jak to stwierdza tow. Pużak, że nie chcemy uznać imperjalizmu bolszewickiej Rosji i utonąć w morzu barbarii rosyjskiej.

Według słów p. Hołówki walka z Rosją bolszewicką jest zarazem wspieraniem reakcji Anglii, Francji, Ameryki i t. d. Reakcyjnemi są państwa rządowe według woli większości narodu, a demokratami są bolszewicy, którzy na terrorze, gwałcie, na wojnie domowej i krwawej, oparli swe panowanie.

W takim wypadku my wolimy „reakcję” niż „demokrację”. Mamy jednak wrażenie, że p. Hołówko coś niejasno zdaje sobie sprawę ze znaczenia słów, które tak skwapliwie często szafuje.

My na jego brednie odpowiadamy prosto: chcemy wojny z bolszewikami, bo pokoju z tymi, którzy „w porozumieniu z Niemcami dążą do zniszczenia naszej niepodległości, być nie może.”

A na to p. Hołówko odpowiada: „Odrzucenie propozycji bolszewickich miałyby głębsze znaczenie — to znaczyłoby, że reakcja polska wypowieda walkę polskiej demokracji”.

I w on czas na czele tej „reakcji” będzie stał Piłsudski, a na czele „demokracji” p. Hołówko.

P. Hołówko poprowadzi wzburzony lud pod Belwedem i powie: „Nadeszła chwila dyktatury proletariatu, który ucieleśnił się w mojej osobie”.

A na to Naczelnik Państwa przypomniawszy sobie słowa p. Hołówki: „Nie będzie lud polski zakuwał w kajdany ludu rosyjskiego, Piłsudski nie pójdzie w ślady Mikołaja I, odpowie jako dawny współtowarzysz pracy: „Tadziu, idź się prześpij — to porzytomniejsz”.

Realizacja traktatu pokojowego zbliża się.

Ratyfikacja 6 stycznia r. b.

WIEN (PAT). Biuro korespondencyjne donosi z Paryża: Rada Najwyższa poleca, **aby wszystkie zarządzenia, pozostające w związku z wejściem w życie traktatu pokojowego były przeprowadzone do dnia 6 stycznia.** Niema jednakże pewności, czy do dnia 6 stycznia będzie można załatwić wszystkie formalności.

PARYŻ. 2 I PAT. (Radjotele. st. pozn.). **Najwyższa Rada Międzynarodowa wyznaczyła termin wymiany dokumentów ratyfikacyjnych definitywnie na 6 stycznia na godzinę 4-tą po południu.** Akt ten odbędzie się w ministerjum spraw zagranicznych. Odpowiednie przygotowania zostały dokonane. Najpierw podpiszą protokół delegaci Niemiec, poczem Clemenceau doręczy im list potwierdzający, że Koalicja zgodziła się na zredukowanie cyfry 400,000 ton. Niemcy mają po podpisaniu dokumentów wydać 192 tys. ton natychmiast, resztę zaś w ciągu 30 miesięcy.

PARYŻ (PAT). Pertraktacje prowadzone w Paryżu między delegatami państw sprzymierzonych w sprawie wejścia w życie traktatu pokojowego doprowadziły do zbliżenia sprzecznych dotychczas punktów widzenia.

Rada najwyższa przyjęła na posiedzeniu czwartkowym podstawy wypracowane w dotychczasowych rokowaniach. Na wspomnianych podstawach Niemcy podpisałiby protokół z pierwszego listopada w brzmieniu niezmiennym, sprzymierzeńcy zaś zgodziliby się na żądanie Niemców, aby zawiadomienie słow-

ne, dane przez p. Dutastę Lersnerowi zostało podpisane w dokumencie dodatkowym w formie listu, który zostanie wręczony w chwili ratyfikacji.

Traktat gwarancyjny. OKUPACJA SYBERJI.

WIEN (PA). — „Neue Freie Presse“ donosi ze sfer dyplomatycznych: Konferencja, mająca się odbyć w Paryżu, będzie miała doniosłe znaczenie. Traktat gwarancyjny między Francją, Anglią i Belgią będzie przedmiotem nowych rozważań z Włochami. Punkty sporne znikną wkrótce z kompleksu reszty spraw. Jest zatem prawdopodobne, że Włochy przystąpią do konwencji londyńskiej. Anglia i Francja starają się usunąć wątpliwości Włoch co do sprawy gospodarczego zbliżenia się między państwami sukcesyjnymi. To zbliżenie gospodarcze nie ma mieć wcale charakteru politycznego. Bardzo ważna kwestja turecka oczekuje jeszcze na rozwiązanie. **Co do zagadnienia rosyjskiego — między Japonją i Ameryką nastąpiło za zgodą Anglii porozumienie. Już z początkiem wiosny nastąpi prawdopodobnie okupacja pewnej części Syberji przez wojska japońskie.**

Japończycy walczą z bolszewikami.

BERLIN PAT. „Vossische Zeitung“ donosi z Genewy: Według „Chicago Tribune“ cała Syberja wschodnia jest w płomieniach. Japończycy walczą z bolszewikami na linii Bajkału i nie chcą ich poza tę linię przepuścić.

oświadczył: „Historycznie, językowo i obyczajowo Litwa jest pruską i t. k. chce pozostać nadal. Zstrzegamy się przeciwko temu, aby najlepsi synowie Niemiec wbrew swej woli wcielani byli do Wielkiej Litwy, państwa, o którym nic a nic nie chcemy wiedzieć. Chcemy bronić i zachować naszą narodowość pruską i nie zaznamy spokoju, dopóki cel ten nie zostanie osiągnięty“.

niego tem, czem są macki dla polipa. Dozory pierwsze spotykają wroga, ostrzegają podjazd o jego obecności, ewentualnie osłaniają odwrót.

Przejechaliśmy parę wiorst — oisza. Słońce wzbilo się wyżej i przypieka. Ach, co za cudny dzień, co za dzień. Niebo, jak turkus, łąki — jak szmaragd, a rzeka, jak lity pas. Jaka cisza rozlana w powietrzu — kraj ten zda się oddychać szczęściem i spokojem... Baczność! Strzelają! Dobrze znany, niemiły uchu gwizd nad głową, jeden, drugi... Prawe dozory zatrzymują się. Przed nami, za rzeką kilka chat rozsiałe się w kwitnących ogrodach. Strzały stamtąd padają. O, widać nawet ruch między chatami, gorączkowe krzątanie się ludzkich postaci.

Kontakt z nieprzyjacielem nawiązany. Messieurs, faites votre jeu. Obstrzał nie ustaje, ale rzadki i nie-ufolny. Kule gwizdają gdzieś górą, o jakie dwa metry nad głowami lub niedołatują. „Pa! Pa!“ rozróżnia ucho charakterystyczne uderzenia kuli o ziemię. Panowie ukraińscy, bora zły celownik. Partaczek Jada z doniesieniem do dowódcy podjazdu. „Panie poruczniku melduję posłusznie, że... i t. d.“ Otrzymałszy odpowiednie rozkazy wracam do Leszka. Jedziemy dalej. Nieprzyjaciel bez skutku ostrzeliwuje nas tak długo, dopóki nie zasłoniła nas wyniosłość

Zarządzenia przeciw socjalistom w Kanadzie.

Organ socjalistów ruskich w Kanadzie „Rabeczyj Narod“ ogłosił tekst zarządzeń kanadyjskich władz, wymierzony przeciw ruchowi socjalistycznemu w tym kraju. Okazuje się stał, że na podstawie rozporządzenia ministerjalnego, cały szereg organizacji socjalistycznych, został uznany za antypaństwowy tak, że nawet samo należenie do nich jest uważane za przestępstwo kryminalne na równi z przychodzeniem na zgromadzenia rzeczonych organizacji.

„Większość ich jest rosyjska lub ruska, żeby tylko wymienić „Ukraińską grupę rewolucyjną“, „Ukraińską partję socjal-demokratyczną“ i „Ukraińską partję socjalistyczno-robotniczą“. Kara za należenie do nich lub bywanie na meetingach wynosi pięć lat więzienia lub 5,000 dolarów.“

Z Wisły

(na Śląsku Cieszyńskim).

Nastroje. — Bezład w gminie. — Nie-sprawiedliwy podział żywności. — Nasze zapasy zimowe. — Apel do p. ministra aprowizacji.

Mieszkam w Wiśle, na Śląsku Cieszyńskim, gdzie wkrótce odbędzie się plebiscyt, który ma zdecydować o przynależności tego kraju. Wisła jest typową wsią Śląską, gdzie ludność mówi po polsku, ale duszę ma zupełnie obcą, nieprzychylną polskości, nasiąkniętą złośliwością niemiecką i bałamuconą intrygami czeskiej agitacji. Taki jest nastrój większości Śląska, oczywiście z wyjątkiem ludności fabrycznej robotniczej, która, stojąc wyżej kulturalnie, i narodowo wyżej stoi. Czcigodny wójt w Wiśle — zapewne nie tylko w Wiśle — dawny szynkarz, pijak i niedołęga, nie bez powodu zapewne otaczany przez rząd miejscowy opieką, a przez c. k. starostwo czułą pobłażliwością, do niedawna jeszcze o przyjeźdźnych Polakach do Wisły wyrażał się nie inaczej jak: „te wszy polskie“. Nie trudno wyobrazić jaki to nastrój wywołuje osobliwie teraz, gdy wszelkie szynkownie huczą polityką. Nie mamy od trzech tygodni maki, nie mamy chleba, kasz, tłuszczu, a co gorza ziemniaków i kapusty, słowem — najniezbędniejszych środków żywności, ale gospody od świtu do nocy przepełnione pijakami. Nikt nie odważa się zamknąć i opieczetować, bodaj na czas plebiscytu te przytulki próżniactwa, marnotrawstwa i pokątnych intryg agitacyjnych.

Ludność Wisły, jak i w znacznej części Śląska, składa się z zamożnych gazdów i bezrolnego lub mało-rolnego proletariatu (chałupnicy, rybnownicy, komornicy i t. p.). Jedni posiadają w obfitości bydło i handlują lasem, drudzy — nic nie mają. Rozdział żywności odbywa się nie w stosunku posiadanej ziemi, a zatem zamożności, lecz według ilości osób w rodzinie. Z tego wynika, że ci, którzy są zamożni sami przez się otrzynują takie same ilości prowizji jak ci którzy nic nie posiadają. Bogaci gazdowie zakupują ziemniaki, chowają zboże i wołają o mąkę, którą zużywają na tuczenie wieprzy, a proletariatu rzeczywistemu, bezrolnemu przymiera głodem i nie wie na kogo przerzucić swoje niezadowolenie i gorzyc.

Prowizja wyznaczona według I art nigdy nie dochodzi ani w całości ani na czas. Posieważ Wisła pod względem aprowizacji zależną jest od Ustronia, produkty, przeznaczone dla niej, mogą być tylko tam podjęte. Czas odbioru bywa bardzo ograniczony. Niedołężny zarząd gminny w Wiśle, składający się z zalanego gorzałką wójta i aroganckiego smyka w roli pomocnika, często terminy mija, produkty zatem wracają z powrotem do Bielska i rozplywają się w mglistej tamtejszej atmosferze.

Tego nie dość. Nie mamy zupełnie tłuszczu od lata, t. j. kiedy był smalec amerykański. Gazdowie powadają, że dla nich jest za drogi, nie dziwnego, mają własne wieprze i dla tego gmina od 5-ciu miesięcy nie sprowadza słoniny. Ponieważ jedni mają poddostatkami, drudzy nie powinni nic otrzymać — taka jest logika wójta.

I tego nie dość. Za drogie pieniądze można kupić słoniny w Krakowie — bardzo proszę dostać się tam! — ale od trzech tygodni nie mamy ani funta maki! Co się z nią dzieje? Gdzie ona idzie? Jutro mamy wigilją Bożego Narodzenia — obiecywano trochę białej maki, ale dotychczas nie mamy żadnej.

Ażby dać p. ministrowi aprowizacji pojęcie o tem, w jakich rozkoszach opływamy tutaj, wezmę przykład najlepiej mi znany z własnego gospodarstwa: na całą zimę posiadamy 30 kłgr. ziemniaków i 15 kłgr. kapusty kiszzonej, nie białej zgoła, ale ciemno-brunatnej barwy, nie z kłówek, lecz z rozmaitych odpadków liści kapuścianych. Ziemniaki były dla Wisły w Ustroniu, ale na czas nie wzięte — wój politykował w karczmie — niewiedomo gdzie się ulotniły. Na Boże Narodzenie będziemy mieli, dzięki służącej, która niewiedomo gdzie zdobyła dwa buraki ćwikłowe, barszcz różowy, bardzo podobny do krwi, którą w tym dzikim kraju marnujemy.

Wiec anty-litewski w Berlinie.

W Berlinie zawiązało się stowarzyszenie niemiecko-litewskie p. n. „Związek Rodaków“, które niedawno temu zwołało w stolicy Niemiec wiec protestujący przeciw oderwaniu Litwy pruskiej od Niemiec.

Przemawiający na wiecu prelegenci jednoznacznie oświadczyli się za przynależnością do Niemiec, między innymi Paweł Block w imieniu obywateli urodzonych na Litwie pruskiej,

W pochodzie i w boju

(Luźne kartki z dziennika Kreschowieckiego ulana).

Napisat

U. LAN.

12 maj.

Pamiętaj dzień! O 7-ej rano I-szy pluton wyrusza w podjazd. „Walja“ moja niechętnie poddaje się operacji siodłania... Jedziemy... Pomimo zmęczenia humory dobre. Dzień śliczny, kraj nieznan, a pierwszy kontakt z nieprzyjacielem na nowym terenie wzbudza zrozumiałe zaciekawienie. Mamy dotrzeć do miasteczka Łokacze, oddalonego o jakieś 8 kilometrów i sprawdzić jakie siły zgromadził tam nieprzyjaciel. Posuwamy się na południe, wzdłuż rzeczki Ług, w odległości mniej więcej kilometra od jej koryta.

Wraz z Leszkiem W. jadę w prawych dozorach, w równej odległości od rzeki i od jądra podjazdu. Podjazd, bowiem, każdy wysłał na wszystkie cztery strony dozory, będące dla

terenu. Zartujemy sobie z jego zaczepki i spokojnie jedziemy. Zbliżamy się do Łokacz. Miasteczko widać już jak na dłoni. Posuwamy się grzbietem góry, podwoiwszy czujność — ostrożność wskazana. W gęstwie sadów i ogrodów trudno cokolwiek dojrzeć. Dojeżdżamy na odległość 500 kroków. W miasteczku zda się panować cisza, nie dostrzegamy nic podejrzanego. Nagle — salwa. Gęsty grzechot karabinów, natrętny świst kul gdzieś tuż koło uszu. Panowie ukraińcy wzięli dobrego celownika! W konie! Dwieście kroków galopem wyciągnięty — i jesteśmy poza sferą niebezpieczeństwa. Zenek jedzie z meldunkiem i przynosi rozkaz zejść z oczu nieprzyjacielowi i zatrzymać się, lecz nie na grzbiecie góry, a na jej lewym zboczu. Wedle rozkazu. Strzały cichną. Nieprzyjaciel nas nie widzi. Podjazd nasz zatrzymuje się za jakimś krzakami i schodzi z koni.

Stanąwszy na zboczu góry, nie zaś na jej szczycie — straciłszy z oczu Łokacze. Widok krąg zacieśnił się, nie widzimy właściwie nic. Co robi nieprzyjaciel, gdzie się znajduje, czy nie zamierza jakiejś akcji? Nieprzyjemne, dręczące pytania... Zwolna zaczyna ogarniać mnie wewnętrzny niepokój. Nie lubię świadomości, że nieprzyjaciel w robliznu — i nie wi-

dzień go. Ale rozkaz wyraźny — stać! Stoimy. Mija dziesięć minut — dziesięć wieków. Niepokój wzrasta, instynkt jakiś wewnętrzny pcha mnie do przekroczenia rozkazu. Zjeżdżam ze stanowiska i wspinam się pod górę, chcąc mieć szersze pole widzenia. Dojeżdżam do szczytu i, gdybym nie był ostrzyżony przy samej skórze, włosy pewno stałyby mi na głowie: od strony Łokacz, o 300 kroków od mnie, posuwa się tyraliera nieprzyjacielska. Nizko pochyleni, z karabinami w ręku nie idą, lecz biegną ku nam. Jeszcze chwila, a dopadną grzbietu góry, u stóp której, nie przeczuwając, stoi spieszony nasz podjazd. „Walja“ jęknęła, ściśnięta ostrogami. Galop. Chwila — wieczność. Dopadłam do podjazdu. „Na koń — w konie!“ Już siedzą, już jadą. I jednocześnie opada nas, jak zły rój os — rój kul. Gwizd przeciągły, nieustanny — niby śpiew drutów telegraficznych, złowrogie — pa! pa! na prawo i na lewo, przed nami i za nami... Błoto bryzga... Kule miłośnie ocierają się o nas, dzwonią pięknie o fance, pełno ich dokoła, dziurawią płaszcze i czapki. Z nasem w grzywie końskiej jadę w cwał.

(D. c. n.).

Pliszę to nie w formie skarży i narzekania, bo nieszczyście publiczne umiemy znosić z rezygnacją, ale żeby wykazać p. ministrowi i prowizorowi, że przy takim stanie zaopatrywania ludności w żywność, może nas spotkać bardzo gorzki zawód co do plebscytu, a na wiosnę drugą niespodzianką — tyfus, bo przy tym musi być jeszcze cięższy niż w r. 1918. Wówczas jedliśmy codziennie na jarzynę — p. krzywą gotowaną, rzęźuchę, a nawet koniczynę — proszę się nie śmiać, to *rzeczina prawdziwa*, a zupę z rozmaitych łosci — i doczekaliśmy się pomocy amerykańskiej. Czy na drugi również obiecujący przednowek wystarczy nam siły? Wątpię.

Mój przyjaciel Szturc, biedak bezrobotny, który od czasu do czasu posługuje jakiegoś w nis ioin, wczoraj, gładząc mnie po twarzy swoją szorstką ręką, powiada: „oj panoczku, panoczku! kłacie tu przy ludzi, to miślisie gębę czerwoną, a teraz straszcznie mała się wam zrobiła”. „Nie martwi mnie to wcale, bo wiem że w czasie nieszczyście publicznego tylko drabom, łotrom i paskarzom dobrze się dzieje, ale zgłodniał, wynęzł i nie twarzę ludności widzi się dokoła. Jeżeli ci, wieczne głolni, staną do głosowania, to gdzie oni póją i co ich w naszą stronę pociągnie? Świadomość narodowa — minimalna, nie odegra zatem żadnej roli, a głodem blyszczące oczy zwrócają się w tę stronę gdzie chleb urzy — choćby na dziś tylko. Nieliczna, ale hulająca partja żydowska, z panią Kłuszyńską na czele, narodowo obejtna, ekonomicznie dla Śląska szkodliwa, bo żydów ścia a z całej Polski politycznie wprost zbrodnicza, to w kraju sieje nierzgodę — jeszcze bardziej przyczynia się do chaosu powszechnego. Teraz całą rodziną jak tacy osi zly grzyby p. Kłuszyńska rozsiadła się na Śląsku i w Cieszynie.

A żeby ziemi zaradzić Rada Narodowa powinna usunąć ze swego grona starą intrygantkę, przestrzegając sprawiedliwego podziału żywności, zabronić i dopilnować tajemnego eksportu do Niemiec i Czech mięsa i nabiału, poprawić za iedbania wó tapijaka i głodnym dać jeść, bo głód jest zawsze złym doradcą.

Prosimy p. ministra wysadzić uczciwą komisję bezpartyjną — byle nie miejsową — a żeby zbadała stosunki oprowizacyjne u nas, winnych pocia nęła do odpowiedzialności i zaprowadziła ją w gminie i kraju. Niech ludność uczuje przecie, że rządzą na Śląsku nie żydzi i żydówki, ale prawo, sprawiedliwość i uczciwość. Wła nie jest pierwszą lepszą Kozią lub Baranią Wolą, ale uzłowiskiem, rząd ma zatem prawo i obowiązek opiekować się tą miejscoscia, jak Zakopanem i przeprowadzić gruntowną sa ację stosunków, a żeby zajął obiedz rabunkowym i rozbojniczym napadom, skulkiem których zrabowane i zniszczone zostały przed 1 1/2 rokiem wszystkie wille w Wisle — bezkarnie.

Fr. Rawita-Gawroński.
Wista, 21 grudnia 19.9.

Ś. p. Kazimierz Gliński.

W d. 1 b. m., w sanatorium w Nałęczowie, zmarł Kazimierz Gliński, poeta dużej miary, talentu nieprzeciętnego o twórczości bogatej i różnorodnej.

Urodził się w r. 1850, w rodzinnej wiosce Wasylówce, w pow. skwirskim. Wykształcenie wyższe pobierał na uniwersytecie w Krakowie na wydziale historyczno-filologicznym. Pierwsze swe utwory poe wkie drukował w latach 1876—1878 w *Kalanie krakowskiej* i *Sirszesie lwowskiej Rychtera*. W latach następnych ogłosił drukiem cały szereg prac literackich z dziedziny poezji belletrystyki i dramatu. Powieści Glińskiego cieszyły się zasłużonym powodzeniem. Zwłaszcza zasługują na uwagę *„Kwiaty bez woni”*, powieść, wydana w roku 1894, *„Tarantula”* (1896), *„Kłeska”* (1897), *„Wróci”* (1898), *„Losy”* (1899), *„Krzywda”* (1899) i inne.

Utwory ś. p. Kazimierza Glińskiego oprócz wartości literackich odznaczały się zawsze wyokim poziomem moralnym. Treść czuwał poeta z naszej przeszłości historycznej, bądź też odtwarzał nasze stosunki obywatelowe i społeczne.

Schodzi z nim do grobu piarż rasowy o roległych widokach twórczej myśli poeta szczery, który woił się silnie w zagony piśmiennictwa polskiego.

Gazeta Warszawska w numerze noworocznym zamieściła ciekawy wiersz ś. p. Kazimierza Glińskiego p. t. „Do siebie”.

Zaznaczamy, iż na razie ograniczamy się jedynie do krótkiej wzmianki dziennikarskiej, dotyczącej ś. p. Kazimierza Glińskiego. Twórczości jego niebawem poświęcimy artykuł obszerniejszy i bardziej wyczerpujący.

Gwiazdka bezimiennych.

W schronisku św. Rodziny, przy ul. Moskiewskiej nr. 6 na Pradze, wczoraj wieczorem odbył się obchód gwiazdkowy dla dzieci schroniska. Program obchodu obejmował popisy deklamacyjne oraz „Jaseł a polskie”, które odegrały dziewczęta w sposób udatny. Szczególne uznanie wywołał odtańczony na zakończenie mazur z figurami wykonany przez sześć par, w strojach krakowiaków i krakusów, których również „improvizowały” dziewczęta.

Cały obchód wywołał silne wrażenie, tem głównie, że była to „gwiazdka bezimiennych”, dzieci ulicy. W schronisku w tem przebywa około trzydziestu dziewcząt, od lat 4 do 15 sierot a w większości wychowawic zlobki przy szpitalu Dzieciątka Jezus, czyli w całym tego słowa znaczeniu bezimiennych, gdyż większość jest niewiadomych rodziców, ot pro prostu podrzutków.

Dziewięćte wychowuje wydział dobroczynności publicznej magistratu, dając im cał owite utrzymanie, ubranie i wykształcenie. Sclronisko znajduje się pod opieką sióstr zakonnych, którym magistrat płaci tylko koszty utrzymania dzieci. Młodsze dziewczęta spędzają w schronisku cały dzień, starsze uczyszczają do szkół miejskich. Wszystkie jednak znajdują się pod stałą opieką sióstr, które uczą ich robótek, gospodarstwa i rozrywek.

Rumiane i rozradowane twarzyczki świąd są najł pie, że te istoty nieszczęśliwe, które nie znały, co to jest matka, jednak czują się szczęśliwymi.

Pobieżne zwiędzamy schronisko: Czyściutek łóżeczka ładnie załane, nile pokoje bawialne, jadalna, łazienki, pralnia i t. p. świadczą wymownie że dzieci te mają bodaj lepiej, przynajmniej pod wz. l. dem materialnym, aniżeli wiele z tych s częśliwych, którzy mają rodziców.

Na obchodzie obecni byli: ławnik inż. Al. Kozłowski, przewodniczący wydziału dobroczynności publicznej i p. K. Koralewski, naczelnik tegoż wydziału.

Pożar teatru Marywil

Wczoraj, o godz. 11 m. 30, w północno-zachodniej części miasta ukazała się na niebie krwawa łuna. Jednocześnie wszystkie oddziały straży ogniowej zaalarmowane zostały, że pali się teatr Marywil przy ul. Biełańskiej (dawny „Argus” i teatr Stołeczny).

Jak się okazało pożar wybuchł za kulisami i momentalnie przerzucił się na scenę, widownię i cały gmach.

Pomimo szybkiego przybycia straży ogniowej krwawe płomienie objęły już cały gmach i nie pozostawiało nic innego jak tylko ratować sąsiednich budynków.

W ciągu półtorej godziny spłonął cały gmach. Jednakże straż pracowała z wysiłkiem przez kilka godzin.

Pożar na szczęście wybuchł po skończonem przedstawieniu. Przyczyna niewiadoma.

Gmach teatru magistrat niedawno wynajął na rok cały, z zastrzeżeniem prawa nabycia na własność. Jak wiadzą teatry miejskie nie mają szczęścia.

Z Rady Miejskiej

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej rozpoczęło się od czytania listu ministerjum spraw wojskowych z odwołaniem maszyn za ofiarę mar-k 100 tysięcy na ciepłą odzież dla żołnierza polskiego.

Następnie dokonano wyborów delegatów na zjazd przedstawicieli związku miast. Wybrani zostali: ako delegaci magistratu: prezydent Drzewiecki, wiceprezydenci: Jenke, Malnowski i A. Siwiński, ławnicy Boryka, dr. Jakimak, Al. Kozłowski, A. Mancel, Pienkiewicz, Treplitz i Zielński; jako delegaci Rady miejskiej: r. przez Babiński, wiceprezes Nowodworski, Brzeziński i Waydel i radni S. Zielński, K. Bybecki, Hirszel, Kuksz, Jankowski, dr. Zawadzki, Wiederman, dr. R. Chubiński, Sapotański, J. Worowski, H. Łowko, P. Łacota, Ariszowski, Tor, dr. Bużińska Tyłoka, Koerner, Truskier i Hufnagel.

W zakończeniu Rada miejska jednomyślnie przyjęła wniosek nagły r. dr. J. Zawadzkiego w sprawie braku mięsa. Wniosek ten wzywa magistrat aby w ciągu 5 dni przedstawił Radzie miejskiej wniosek w sprawie zabezpieczenia ludności mięsem, oraz aby porzucił się w tej sprawie z władzami państwowymi.

Z CHWILI.

Podatek sylwestrowy.

Według dotychczasowych obliczeń podatek 50-procentowy od rachunków w restauracjach i na zabawach publicznych w noc sylwestrową przyniesie około pół miliona marek. Wynika z tego, że rachunki sylwestrowe wynosily półtora miliona. Dodawszy do tego sumy wydatkowane na obchody sylwestrowe w domach prywatnych i wogóle inne społeczne wydatki związane z tym obchodem, śmiało stwierdzić można, że mieczkający społecznego miasta Warszawy uczli Sylwestra co najmniej trzema milionami marek.

Jest to suna „rekordowa”. Na żaden bolaj najświętszy cel społeczny, dobroczynny czy patriotyczny Waczuwa sumy takiej w ciągu jednego dnia nie złożyła. Z tego należałoby wyciągnąć wniosek, że w s ołecz. ń. t. wie polsk em (przynajmniej warszawsk em) uc ulia sylwestrowe są silniejsze od wszelkich in ch.

Wniosek taki byłby niesłuszny i krzywdzący. To co się dzieje w Niem zech, Francji a nawet w Anglii, stwierdza, że nieoł. t. n. zmęczenie i wyczerpanie wojną wytworzyło jako reakcję w. rost żywiłowy pod do z. ław i użycia, w romarach nie porównanie większych niż u nas. A przeciż możemy w wojnie wycierpieli więcej niż Francuzi i Angolcy.

Nie jest więc u nas tak źle, a bodaj lepiej niż u dzi. indziej. Pod pewnym względem możemy się nawet uważać za lepszych. Oto przy obchodzie sylwestrowym Warszawa złożyła pół miliona na pomoc dla dzieci i nędzarzy. Ten podatek sylwestrowy św adczy dodatnio o Warszawie przedewszystkiem zaś o ojczach naszo mia. ta, którzy wpadli na t. k. d. w. c. n. y. g. mysl zasilenia funduszów Wydziału dobroczynności publicznej magistratu.

Alomar.

Cukiernia ZIEMIAŃSKA

Mieszowiecka 12. Kredytowa 9. Poleca Szanownej Klienteli nowo wprowadzony deser: **Czekoladki i cukrowe desery w własnej fabrykacji.** 684

Cudowne ocalenie.

Pewien europejski, który, po rozbiu się statku na oceanie Spokojnym, dostał się w ręce ludożerców i miał już być włożony do k. t. la, ocalał dzięki swoim butom. Były one tak błyszczące, iż odzwierciedlały posątki bożków, ustawione dokoła miejs a odzywającej się uciły, co mu zjednalo cenny tytyłców Powróciłszy do ojczyzny, zagroził swoim spadkobiercom wydziedziczeniem, gdyby nie używali stale pasty do obuwia, która go uratowała od niechybnej śmierci. — Była to „ZORZA” najlepsza przetłuszczona pasta do obuwia Wyrb. Królowej Wytw. rui Chemicznej w Warszawie **Ogródowa 46, tel. 187-94, 233-90.** 818

KRONIKA.

Dziś: Daniela.
Jutro: Tytusa.

Wschód słońca o g. 8.13, zachód o g. 3.55
Długość dnia g. 7.42, przybyło g. 0 m. 08

Notatnik. Dziś: o godz. 7-ej i pół wiecz. w Muzeum Pedagogicznem (Jezuicka 4) odczyt prof. J. Kisio: o ludowictwie ludowem polskiem na temat: „Wyższe formy budynków pochodnych od chaty” (da szy dalszy ciąg); o godz. 7 i pół wiecz. w lokalu Ligi Żeglugał Polskiej (Marszałkowska 61) p. Włodzimierz Nałęcz, znany artysta malarz, poprowadzi słuchaczy: „Śladem sonetów krymskich Adama Mickiewicza” Prelekcja p. Nałęcza będzie bogato ilustrowana harwnemi przezroczami, sporządzonemi według obrazów prelegenta.

= NA DOBIE. =

(tr.) „Kurjer Warszawski” wstąpił w rok setny wydawnictwa. Jedną tylko „Gazeta Warszawska” wyprzedza go w trwałem istnieniu o lat 40. Inne, woz śniej poczynają o się ukazywać pisma polskie nie dowierwały do chwili zamiatychwstania Ojczyzny i wyzwolenia prasy polskiej z mazażących ją kajdanów cenzury rosyjskiej.

Te pisma, które przerwały najcięższe repercje i szyskany nie zawdzięczają tego swej uległ. ści bez istn. j. ekwilibryście pisarskiej, która pom. c. iz wierzami ziołała wypowiedzieć to, co odczuły serca czytelników.

„Kurjer Warszawski”, aczkolwiek nigdy nie rozwijał szatan. taru b. jowego, jednak kroczył stale i wiernie w s. eregu pism o kierunku wyraźnie narodowym, dążącym do wyzwolenia się z więzów najeższych i wkrz. sz. en a Polski.

Zyskawszy dzięki znakomitym piórom, jakie grunował w swej redakcji znaczna poczytność i popularność „Kurjer” stał się typowym czeanem towarzyskim Warszawy. Każde zdarzenie w rodzimie warszawskiej, smutne, czy wesołe znajdowało odbicie w „Kurjerku”.

Takim był zwłaszcza „Kurjer”, w zaraniu swego poc. cia za sprawą Brunona hr. Kiedzińskiego w roku 1820. Jeszcze zaś bar. t. z. j. się pod tym względem zaznaczył: oł redakcją Ludwika Dinuszeckiego W miarę rozwoju wydawnictwa, wzrostu potrzeb i wymagań czytelnika „Kurjer” męził i dorzwał i pot wytrawnemi dłońmi Kucza, Odyńsa, Boguławskiego i wreszcie Wacława Szymanowskiego dorósł już zgoła mo. ly eur. pejskoj.

Był to złoty okres w rozwoju pisma, gdy zarówno niwe publicystyczna jak literacka zasilały kolejno z arna z takich d. łoni r. z. u. c. a. k. Kraszewskiego, Jeża, Senkiewicza, Dygas i. s. k. o. o. Szaniawskiego, Prusa, Orz. s. k. o. w. e. Konopnickiej i in.

O roku 1905 „Kurjer” wychodził pod redakcją na zelną p. Konrada Olchowicza.

Stuletni swój jubileusz „Kurjer Warszawski” uczcił w szlachetny sposób: Przekazał 50.000 mk na związek kasy pomocy pracownik. ow Kurjera, oraz 25.000, jako nagrodę konkursową na powieść, osnutą na tle przeżyć polskich w okresie ostatniego stulecia.

Starszemu kol. dze-jubilatowi przesyłamy życzenia dalszego, pomyślnego rozwoju.

Sprawy miejskie.

— Zmowa rzeźników.

Według zasiągniętych informacji w magistracie, rzeźnicy zupełnie zaprzestali kupować na targu miejskim bydło i trzodę, a ubój bydła w rzeźni spadł do minimum. Dowożony na targowisko inwentarz zakupują władze wojskowe na swe potrzeby. Wskutk owej zmowy rzeźników targowiska miejskie i bydłobójnie ponoszą straty, ludność zaś pozbawiona jest zupełnie nie tylko mięsa, lecz i okrasv. W sprzedaży pokątnej cena mięsa doszła do 10—14 mk. za funt, wędlin i słoniny zupełny brak. Okazuje się jednak, że istnienie miejskiego monopolu mięsnego miało swą rację. Przy obecnej zmowie rzeźników sprzedają mięsa mogłyby się wtedy zająć wszelkiego rodzaju organizacje współdzielcze. Powszechnie wiadomo jest, że zarobki rzeźników były bardzo wysokie. Z p. óród rzemieślników największa liczba rzeźników posiada w Warszawie nieruchomości.

— Podatek szpitalny.

Kasę Wydziału II Magistratu m. st. Warszawy, przyjmującą wpłaty podatku szpitalnego 1919 roku przeniesiono z ul. Karowej Nr. 31 na Karową.

= Waluta polska na kredytach.

Do czasu nadesłania do ziem wschodnich waluty markowej polskiej za-

lecono wstrzymać wypłatę 14 pensji urzędnikom kresowym i udzielić im zaliczek na poczet tej pensji w walucie rosyjskiej, carskiej.

— Pocztowa kasa oszczędności.

Wczoraj nastąpiło otwarcie kasy oszczędności przy państwowym urzędzie pocztowym w gmachu na placu Warskim. Kasa mieści się w dawnym gmachu, w oficynie poprzecznej, wprost bramy żelaznej, na parterze. Zgłaszającym się z oszczędnościami dają do podpisania „Blankiet zgłoszenia do obrotu oszczędnościowego”. Dotychczas przyjmowano tylko wkłady czekowe, obecnie zaś już wszelkie oszczędności drobne. Do książki kasy oszczędności dołączono: „Postanowienia dotyczące obrotu oszczędnościowego”, zawierające: przepisy zasadnicze, rozdziały o wpłatach, wypłatach, oszczędności osób, mieszkających za granicami Państwa, oprocentowania, wydawanie nowych książeczek wkładowych. Sumy obliczane są już w „złoty”. Najmniejszą wkładkę stanowi 1 złoty; wypłaty doraźne do wysokości 50 złotych. Oszczędności są oprocentowane na razie po 8 od sta roczne. Oprocentowanie zaczyna się każdego 1 lub 16, po wniesieniu wkładki, a kończy 15 lub ostatnią dnią miesiąca przed wypowiedzeniem.

— Spr. wozdania banków.

Ministerjum skarbu zalecał w wszystkim bankom, aby zakomunikowały telegraficznie swe salda na 1 stycznia.

— W hołdzie Paderewskiemu.

W uzupełnieniu sprawozdania o uroczystościach na cześć Paderewskiego proszeni jesteśmy o podanie adresu poniższego: „Czcigodny i dostojny Paniel Towarzystwo polsko-amerykańskie, które szczyt się tem, że pod Twoją, jako swego prezesa honorowego, działa egidą, całym sercem spieszy przyłączyć się do tego powszechnego hołdu najgłębszej czci i wdzięczności, jaki Tobie, jednemu z największych, najślawniejszych i najzasłużeńszych mężów, obywateli i przewodników swoich, składa dziś cały Naród.”

— Rozszerzenie obszaru telefonicznego.

Władze wojskowe wyraziły zgodę na rozszerzenie obszaru korzystania z sieci telefonicznej przez publiczność na terytorium b. Kongresówki. Obecnie obszar, na którym można posilkować się telefonem dla celów publicznych i prywatnych dosięga na północy Grajewa, na wschodzie zaś rozszerza się do Sokółki.

— Chroniczne ogonki.

Pomimo ciągle powtarzanych przyrzeczeń, iż Wydział zaopatrywania usunie wreszcie trapiące ludność ogonki, trwają one po dawnemu, a lekceważenie publiczności przez rozuchwalony w swym lenistwie i bezkarności personel sklepowy, wzbudza rozgoryczenie przeciwko nie winnym władzom polskim. Otrzymujemy znów taką skargę:

„W sobotę, 30 grudnia stałem w ogonku przed składem ziemniaczanym coś ze dwie godziny. Wreszcie, gdy przedzielało mi od sklepu za ledwie pięć osób, a była godz. 12 w południe, sklep zamknięto mi przed nosem i przed nosami trzydziestu innych oczekujących. Skostnieśli z zimna i wilgoci odeszliśmy do domów bez ziemniaków, a co gorsza, że się to stało z soboty na niedzielę, gdyż sklep w niedzielę zamknięty i ziemniaki można dostać dopiero w poniedziałek około godz. 11, więc na dwie doby rodziny trzydziest osób pozostały bez pożywienia. Kobiety odchodząc z rozgoryczenia zwręczyły Polsce i rządowi polskiemu.”

Niechże zwręczące i słusznie, lecz pod niewłaściwym adresem wiedzą, że zarówno sprzedaż ziemniaków, jak i cały Wydział zaopatrywania przostaje pod rządami p. ławnika Baryki, towarzysza z listy PPS.

— Karygodne stosunki.

Zgłosili się do nas dwaj delegaci kooperatywy gminnej Howiczno w pow. Baranowieckim pp. Cz. i C., którzy przybyli do Warszawy po sol i zakomunikowali nam co następuje:

Przybyli do stolicy w imieniu gminy po jeden z najniezbędniejszych artykułów pierwszej potrzeby, które-

go brak odczuwamy od dłuższego czasu. Zgłosili się do urzędu aprowizacyjnego ziem wschodnich, gdzie im oświadczone, że do ich powiatu wysłano dostateczne zapasy soli, której też kooperatywie specjalnie wysłać niema potrzeby. Oświadczenie to wprowadziło ich w zdumienie. O tem, że sól jest w powiecie wiedzą, lecz w rękach żydów, po 8—10 m. za funt. Dlaczego jednak żydzi są faworyzowani, a hurtownia gminna pomijana? Toć dążeniem urzędu aprowizacyjnego ziem wschodnich winno być pomijanie pośredników żydów.

Di. charakterystyki stosunków we wspomnianym urzędzie doświadczyła, że gdy informatorzy nasi wyjeżdżali do Warszawy—pewien żyd zapewniał ich, że soli nie dostaną, oświadczył też, że przyszedł dwa wagony, które może kooperatywie odstąpić. Rodzi się więc pytanie kto tu winien i dlaczego urząd aprowizacyjny faworyzuje żydów, pomagając w okradaniu ludności na kresach. W sprawie tej winno być wdrożone dochodzenie oraz przeprowadzona radykalna sanacja stosunków w pomienionej wyżej instytucji.

— Pobory państwowe.

Gdy państwo czyni nie-dopuszczalne oszczędności na budżecie ministerjum oświaty wskutek trudności finansowych, jednocześnie obserwuje się co krok, jak dzieci w wieku szkolnym sprzedają papierosy bez banderoli, okradając przez to często nieświadomie skarb państwa. Jest to wynik analfabetyzmu wśród dzieci i starszych. Ale co robią owi un- undowani i obspypywani dodatkowymi dodatkowymi pensjami funkcjonariusze ministerjum skarbu. Co robi policja państwowa. W tych szeregach analfabetyzm i ignorancja obowiązków służbowych nie powinna być tolerowana.

— Gmach p. związków zawodowych.

Bada Polskich związków zawodowych w Warszawie przystąpić ma do akcji w celu wzniesienia lub nabycia własnego domu Związkowego w stolicy kraju. Polskie związki zawodowe posiadają już pewne kwoty, dawniej na cel wymieniony uzbierały, obecnie zaś podjęta będzie jak najenergiczniejsza akcja składkowa, w celu zgromadzenia dalszych niezbędnych funduszy. Uchwalono też wprowadzenie w związkach specjalnego podatku na rzecz Domu Związkowego, wypuszczenie pożyczki wewnętrznej, zorganizowanie różnych przedsięwzięć dochodowych i szerszych innych środków, które przyspieszą urzeczywistnienie podjętego planu. Zarząd związków zamierza też zwrócić się do organów państwowych i municypalnych oraz do osób, zdających sobie sprawę z pożytku i doniosłości polskiego ruchu zawodowego, o poparcie sprawy.

— Dom wycieczkowy w Zakopanem.

Przybywająca w Tatry młodzież szkolna niema taniego schroniska, co utrudnia wycieczki zwłaszcza młodzieży uboższej. Aby temu zaradzić Polskie Tow. Krajoznawcze nabyło budynek po muzeum im. Chałubińskiego celem przerobienia na schronisko wycieczkowe dla młodzieży szkolnej. Znaczne nakłady, jakie pian ten pociągnie za sobą, wymagać będą pomocy od społeczeństwa, a przede wszystkim od samej młodzieży.

— „Zorza”.

Doskonale redagowany, dostępny dla wszystkich tygodnik „Zorza”, wystąpił z zajmującym numerem noworocznym. Pierwszą stroną zdobi ładna ilustracja, przedstawiająca kapelę konna pułku ułanów gnieźnieńskich w Poznaniu. Dalej idzie szereg artykułów: „Ziote [myśli] ojców naszych”, „Nowa wojna” — St. Monterys, „Polacy w Ameryce”, „Z Sejmu”—K. W., „Przeprawa przez Berzyń”. Listy z frontu. Listy z kraju. Kronika. Świeże wiadomości. Na końcu numeru znajdujemy „Poradnik gospodarski”.

Każdy prenumerat „Zorzy” otrzyma sprawozdanie z II go zjazdu Zw. Lud. Nar. z przemówieniami pos. St.

Głabińskiego, St. Grabskiego, Jana Zamorskiego, Mar. Seydy.

Każdy kto wnieśli prenumeratę za cały rok—otrzyma bezpłatnie kalendarz „Zorzy”. Adres red.: Warszawa, N. Świat 22.

— Zyczenia z rowów strzeleckich.

Zyczenia Wesołych Świąt i Dosiego roku otrzymaliśmy dla redakcji naszej, czytelników, a zwłaszcza czytelniczek od „legunów” z 3 pp.: plutonowego Erazma Laniewskiego, kaprala Tomasza Kaweckiego, Namiernierza Juszczyka, Lucjana Orłowskiego i Władysława Sarzańskiego.

— Bojkot polski w Poznaniu.

Żydzi warszawscy, pisząc listy do Wielkopolski, pomijają w adresach język polski i piszą tendencyjnie po niemiecku. Listy takie winny być zwracane przez adresatów-Polaków bez czytania.

— 1000 radnych żydowskich.

Sjonisci zorganizowali w Warszawie pierwszy z as. radnych żydowskich z Polski. Uczestniczyło w nim około 170 delegatów, którzy reprezentują 548 radnych z 87 miast. Zjazd zagał poseł Grinbaum, zaznaczając, że ogółem jest w Polsce około 1000 radnych żydowskich i że należy utworzyć jednolity front żydowski do walki z jednolitym frontem polskim”. W imieniu organizacji sjonistów p. Podliszewski wyraża życzenie utworzenia organizacji, która będzie mogła przeciwstawić się naszym wrogom” i t. d.

— Upadek cukiernictwa.

Właściciele cukierni robiący ongi świetne interesy, obecnie narzekają na coraz większy zasój. Cały szereg cukierni likwiduje swe int. resy. Od Nowego Roku zwinęto wielką cukiernię przy ul. Marszałkowskiej wprost ul. Moniuszki. W ciągu ostatniego roku zakład ten przechodził z rąk do rąk, lecz wszyscy ponieśli straty. W lokalu po cukierni rozszerzy swe składy magazyn biawatny. Te prosperują świetnie.

Informacje.

× Do Gdańska z ładunkiem dla Polski przywozują statki „Kościusko” i „Wisła”. Statki należą do amerykańskiego towarzystwa „Polish American Navigation Co.”. Piza „Kościusko” i „Wisła” towarzystwo posiada jeszcze statki: „Warszawa”, „Kraków”, „Poznań” i „Puławy” o ogólnej pojemności 42,000 tonn. Towarzystwo zarejestrowane jest w Ameryce, stąd też statki pływają pod flagą amerykańską, znaczna jednak część kapitałów Towarzystwa znajduje się w rękach polskich.

× Z uniwersytetu w Wilnie. Wpisy dla wojskowych uropowających na studia od 1 stycznia 1920 r. (drugi trymestr) odbywać się będą w czasie od 1 do 8 stycznia 1920 r. W terminie późniejszym wpis dozwolony jedynie za zezwoleniem Senatu Akademickiego, po należytym usprawiedliwieniu spóźnienia. Nie wolno w obecności do wpisu nie będą dopuszczani. Do wpisu należy zgłaszać się osobście wraz z dokumentami u dzika własownego Wydziału. Uniwersytet Stefana Batoro leży sześć wydziałów: humanistyczny, teologiczny, prawa i nauk społecznych, matematyczno-przyrodniczy, lekarski i sztuk pięknych. Na każdym wydziale odhwa się nauka w zakresie pierwszego roku studiów.

× Ze związku miast. Dla wygody delegatów przybywających na Zjazd funkcyjny na stacji Warszawsko-Wiedeńskiej, które informować będzie delegatów o przygotowanych dla nich pomieszczeniach.

Wypadki.

Kradzieże na kolejach. Na dworcu kolei Wiedeńskiej Maksymilianowi Weinokprowi skradziono walizkę. Świadczone, że kradzieży dokonali Josef Kerl i Chaskiel Zamiat (dezertjer z wojska).

— Eugeniusz Bieniewrow zawiadomił straż kolejową, że na dworcu kolei Wiedeńskiej, przy wsiadaniu do wagonu poprosił jakąś panienkę o chwilowe pilnowanie rzeczy, które wraz z panienką znikły.

— Leon Dutkiewicz, urzędnik warszawskiej stacji miejskiej zawiadomił, iż z pociągu, który przyszedł z towarem dla głównego urzędu zaopatrywania armii, usiłowało skraść dwie sztuki towaru, lecz w porę ułar-mniono. Porzucony towar znaleziono. W związku z tą kradzieżą aresztowano Władysława Orzechowskiego.

Falszywy banknot. Na dworcu kolei Kowieńskiej Zeywin Bekerman usiłował wydać w kasie falszywy banknot 500-markowy.

Podstępna kradzież. Do mieszkania p. Wacławy Żukowskiej przy ul. Żurawiej Nr 22 zgłosił się jakiś osonek w mundurze szeregowca żandarmerji, który zanymawszy się o zamieszkałego oficera, Władysława Malek, prosił o okazanie kw. tów za komorne opłacone przez niego. P. Żukowska wyszła do drugiego pokoju i po chwili przyniosła żądane kwity, po obejrzeniu których osonek w mundurze odtał się. Dopiero po wyjściu jego, p. Żukowska spostrzegła brak leżących 4 pierścionków

złoty z brylantami i zegarka z bransoletką og. wartość 50 000 mk.

Teatr i muzyka.

T. Wisłki. Dziś „Fidello”.

T. Rozmaitości (Letni). Dziś „Zatruty źródło”.

T. Reduta. Dziś i jutro „Ponad śnieg”.

T. Polski. Dziś „W noc Bożego Narodzenia”.

T. Mały. Dziś i jutro „Oficer gwardji”.

T. Marywil. Dziś i jutro „Rotmistrz v. Waidek”.

T. Nowości. Dziś i jutro „Róża Stambułu”.

T. Powszechny. Dziś i jutro „Szopka Polska”.

T. Praski. Dziś i jutro „Majster i cze-ladnik”.

T. Dramatyczny. Dziś „Moralność p. Dulskiego”.

Janki u kołozy Salezjanów. W

zakładzie Salezjańskim im. ks. Siemca przy ul. Wiślanej odegrano z powodzeniem w Nowy Rok „Betleem Polskie” Rydia z muzyką ks. dr. Antoniego Chłondowskiego, Salezjanina. Zebrana tłumnie publiczność nagradzała gorącymi oklaskami pierwszy występ sceniczny młodych aktorów. Liczyła się ankowa s tuki, zapal- śpiewanych „pasinasków”, ubranych po krakowski i efekty świetlne przy żywych obrach nadzwyczaj się podobały. Najbliższe przedstawienia odbędą się jutro, w niedzielę i w święto Trzech Króli, o godz. 5-ej i pół wiecz.

Koło amatorskie oficerów W. P. urządzi w sali teatru Polskiego w dniu 14 stycznia 1920 r. przedstawienie na dochód wdów i sierot po żołnierzu polskim. Odegrana będzie komedia w 8-ach aktach J. Nikorowicza p. t. „W gołębniku”. W ant-aktach koncertować będzie muzyka wojskowa. Początek o godz. 7 i pół wiecz.

Narodowa organizacja kobiet polskich urządzi świąteczną wieczornicę dla swoich członków i wprowadzonych gości w niedzielę 4 b. m., o godz. 7-ej wiecz., w Tow. Hucłeni-znem, Karowa 31. Dla usz- tnienia wieczornicy zaproszono szereg wy- hłny-h artystek, które przyobiecały wziąć udział w części wokaln-muzycznej. Bilety w cenie 50 fen. przy wejściu.

Z koncertów.

Z powodzi koncertów, które się odbyły (i tych, które się w najbliższych dniach odbędą) wyróżnić należy „powitalny” koncert p. Pawła Kochańskiego, skrzypka, dobrane znanego Warszawie, a brata Elega, wolonoczelisty i stalego koncertmistrza naszej orkiestry filharmonicznej—oraz wczorajszy koncert, również skrzypka, galicjanina p. Roberta Perutza.

Kochański grał dwa koncerty skrzypcowe V valdiego († 1743), oraz prześliczny Beethovenowski D-lur.

Obok prostoty i naturalności w grze, na co, przyznam się, nie bardzo liczyłem, grę młodego artysty cechował prześliczny, miękki a rzewny ton, Kochańskim, widać, wspólny.

P. Perutz to indywidualność również nawskroś artystyczną, zdaje się jednak, że zanadto pozwala opanowywać się tremie estradowej. Być może, że tym razem do niej przyczyniła się i zbyt mała ilość prób, jaką miał z koncertu J. Dalcroze’a, rzczy u nas wprawdzie nowej, lecz tylko miejscami interesującej—za to niezwykle trudnej.

Oba koncerty miały w programie symfonje Beethovena, pierwszy ósma, drugi piąta—wielkie dzieła sztuki, w które im więcej się wstruchuje, tym więcej się caci genialnego ich autora. Ostatnią prowadził znakomicie Birnbaum.

Walki polskie.

Utarczki patroli.

od sztabu generalnego, 2 stycznia.

Front Litewsko-Białoruski. Na odcinku Paulie—Kamienia i na przyczółku mostowym Bobrujska utarczki oddziałów wywiadowych.

Front Wołyński. — Znaczniejszej działalności bojowej nie było.

w. z. Szefa Sztabu Generalnego

(—) Kuliński, Pułkownik.

Telegramy.

Hakatysta nie będzie.

KRAKOW (PAT). Tow. kresów zachodnich komunikuje: Otrzymał- śmy potwierdzenie wiadomości, że st- licja apostołska uwzględniła protest Polski przeciwko mianowaniu generalnym wika-juszem Górnego Śląska ks. Ludwika Tunkla, proboszcza w Kochłowicach w pow. kato-wickim, o co zabiegał usilnie rząd pruski. Wątpliwe jest natomiast bar-

do, czy ważny ten urząd otrzyma polecany ze strony polskiej ks. dr Kubina z Katowic, a to wobec protestu Niemiec. W ostatniej chwili wyłonił się projekt mianowania generalnym wikariuszem Górnego Śląska pewnej osobistości z grona duchowieństwa katolickiego jednego z krajów neutralnych. Urząd generalnego wikariusza na Górnym Śląsku powołany będzie do rozstrzygnięcia w bardzo doniosłych sprawach wyznaniowych. Wobec tego usunięcie kandydatury ks. Tunkla, znanego działacza wszechniemieckiego, należy uważać za poważny sukces.

Sojusz Polski, Rumunji, Czech i Grecji.

PRAGA, 2.1 (PAT). „Venkov“ donosi z Budapesztu, że Take Jonescu pracuje obecnie nad doprowadzeniem do skutku sojuszu Rumunji, Polski, Czecho-Słowacji i Grecji. O ile do tego sojuszu przyłączyłyby się także i Węgry, powstałby blok, obejmujący 75 milionów mieszkańców, który byłby najskuteczniejszym walecznym oddziałem Niemcy od Rosji.

Zawieszenie praw niemieckich.

WIENEN. PAT. Biuro korespondencyjne donosi z Paryża: Przedstawiciele niemieccy postawili żądanie, aby tereny plebiscytowe podlegały sądowi niemieckiemu. Ponieważ sprzeciwiałoby się to zasadzie lojalnego przeprowadzenia plebiscytu, zdecydowała Rada Najwyższa, że w czasie administracji międzykoalicyjnej na obszarach plebiscytowych mieszkańcy tych obszarów mają doznawać ochrony dyplomatycznej i konsularnej tego mocarstwa koalicyjnego, którego przedstawiciele znajdować się będą na danym obszarze.

Konstantynopol pod protektorem angielskim.

WIENEN (PAT) Biuro korespondencyjne donosi z Paryża: „Matin“ donosi, iż prawdopodobnie jest tego rodzaju rozwiązanie kwestji Turcji, iż Konstantynopol przejdzie pod protektorat angielski. Anglia będzie również pełniła straż nad cieśniną. Siedzibą rządu tureckiego będzie w przyszłości Brussa, albo Konja.

Słowacy—przeciw Czechom.

BUDAPESZT (PAT) „Az Est“ zamieszcza oświadczenie sekretarza słowackiej partji ludowej, iż rokowania kompromisowe z Czechami rozbiły się, ponieważ słowacka partja ludowa nie zrzeka się autonomji i domaga się stanowczo wypuszczenia ks. Hlinki z więzienia.

Wydanie Anglii statków niemieckich.

NEW YORK (PAT) Radio st. warsz. Wilson polecił, aby wydano Anglii natychmiast 7 statków niemieckich, znajdujących się jeszcze w porcie nowojorskim.

Skandaliczna kompromitacja.

WIENEN 2.1 (PAT) Biuro korespondencyjne donosi z Paryża: Według „Echo de Paris“ poseł amerykański w Kopenhadze Hopgood opuścił Kopenhagę i wyrzeka się kariery dyplomatycznej. Zarzucono mu, że pertraktował z bolszewikami i że chciał przeprowadzić w Stanach Zjednoczonych uznanie rządu Lenina, a nadto, że usiłował wpłynąć na finansistów amerykańskich, aby udzielili kredytu rządowi sowieckiemu.

Wezwanie do Amerykanów.

NOWY JORK (PAT) Radio st. warsz. Nowy Jork Wordl wystąpił z ostrą krytyką przeciw obojętności amerykańskiej opinji publicznej w sprawie traktatu pokojowego. Pismo dodaje: Miljony zginęły w Europie. Śluszność wymaga napiętnowania obojętności, z którą przygląda się ludność amerykańska straszliwej tragedji Europy. Ameryka była nadzieją świata, dziś jest jego rozpaczą. Żaden Amerykanin nie może być dumny z tego.

Jak Belgja nawiąże kontakt gospodarczy z Niemcami?

BRUKSELLA. (PAT) Radjot. l. st. warsz. Rząd belgijski przygotował dla Izby projekt ustawy odnoszącej do podjęcia stosunków gospodarczych z Niemcami.

Podstawę do podjęcia stosunków ma tworzyć reforma systemu celnego. Rząd belgijski stoi na stanowisku, że musi poczynić zarządzenia, aby kapitał niemiecki nie opanował przemysłu belgijskiego i aby obywatele niemieccy pod pozorem prowadzenia przedsiębiorstw przemysłowych nie wykonywali szpiegostwa. Dalej musi Belgja zapobiedz zbytniemu rozszerzeniu importu produktów niemieckich, aby chronić gałęzie przemysłu zniszczone celowo przez Niemcy i znajdujące się obecnie w stanie odbudowy. Tylko na tych warunkach możnaby podjąć stosunki z Niemcami.

Listy kaisera do cara.

WIENEN, 2.1 (PAT).—„Neue freie Presse“ donosi z Berlina: „Vossische Zeitung“ rozpoczęła druk listów b. cesarza Wilhelma do cara Mikołaja. Między innymi ogłosił dziś dziennik ten list Wilhelma z d. 26 grudnia 1895 r., w którym cesarz Wilhelm wyraża żal z tego powodu, że Francja liczy na pomoc Rosji w razie konfliktu z Niemcami. Wilhelm ostrzega Mikołaja, że na wypadek, gdyby polityka zagraniczna Rosji zachęcała Francję do czynów agresywnych, w takim razie pewnego dnia wypadki potwra Niemcy w wir strasznej wojny.

Teściowa umiera—przyjdź jutro na śniadanie.

W jednym z ostatnich NrNr „Liberum Veto“ powiedziano, iż każdy, kto w przyszłości będzie chciał mówić o stolicy Polski, będzie musiał zerwać z tradycyjną nazwą „Syrenigród“, zastępując ją—nową „Strajkogród“. Jednocześnie serdeczny nasz przyjaciel p. Andrzej Lichtenberg w swem piśmie „Victoire“ wykazuje monstrualne skutki uchwał wszelkich związków, zdążających w kierunku ograniczenia pracy we wszystkich kierunkach.

Niezawodnie dojdzie do tego—pisze nasz przyjaciel—że świeży chleb będzie się wypiekało w poniedziałek na cały tydzień (uchwała piekarzy), we wtorek będzie się łowiło ryby (uchwała rybaków), umierać się będzie w środę (uchwała lekarzy), a wszystkie pogrzeby (uchwała karawaniarzy) będą się odbywały w czwartek. Pod grzywną będzie wzbronione (uchwała akuserek) rodzić w inny dzień, niż w piątek, w sobotę zaś i w niedzielę cały naród będzie trwał spokojnie, trzymając palec w nosie, albowiem nie będzie wolno gremialnie nachodzić szynków.

Wobec tych srogich perspektyw, czy nie skrzywicie się na niemąłą zdobycz naszych związków? Na wszystko jednak musi być jakaś rada. Wystarczy np. wówczas wiedzieć, w jaki sposób wziąć się do rzeczy. Trzeba umówić się z przyjaciелеm, że słowa: „Teściowa umiera“ znaczą: „Przyjdź jutro na śniadanie“, a przy pomocy małej dozy sprytu będzie można wybrnąć z tej trudności.

Zresztą jedynie za pomocą podobnych sztuczek będzie można na przyszłość żyć w kraju Świętego Próżniaka“.

Nieudany Sylwester w Rudce.

Komunikują nam, iż w noc Sylwestrową w sanatorium w Rudce grono kuracjuszków zebrało się w jednym z pokojów lokalnych na skromną pogawędkę, aby powitać Rok Nowy wśród atmosfery ciepłej i przyjacielskiej.

Atoli przeszkodziło to niejakiemu p. Markusfeldowi, asystentowi doktora w temże sanatorium, który oświadczył zebranyemu kolegiom, iż na żadne tego rodzaju przesady tradycyjne chorym nie zezwala i uprasza o zerwanie posiedzenia.

Dbały o zdrowie swoich pacjentów asystent Markusfeld—zdaniem tychże pacjentów—raczej zwróciłby winien

ś. † p.

Kazimierz Gliński

poeta, powieściopisarz, literat, członek Kasy literackiej

po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu dnia 1 stycznia 1920 roku w Nałęczowie, przeżywszy lat 69.

Zwłoki tymczasowo złożone będą na cmentarzu w Nałęczowie w poniedziałek dn. 5-go b. m., o czym zawiadamiają w głębokim żalu pozostali: żona, córki, synowie, synowe, zięć, wnuczka i rodzina.

uwagę na aprowidowanie chorych, od których sanatorium pobiera minimum 30 mk. dziennie, dając im w zamian nadszpane ziemniaki i menu, o którym ktoś z satyryków wyraził się w prozie rymowanej tak dosadnie, iż nie zachodzi potrzeba powtarzać tego po raz wtóry. Walka z tradycją na terenie sanatorium w Rudce, prowadzona przez Markusfeldów różnego autoramentu, winna być okiełznana, chociażby w imię tej zasady, iż nie „dla sanatorium istnieje pacjent, ale sanatorium dla pacjenta“.

Z prowincji.

Grodzisk—Słaskowi

W niedzielę dnia 11 b. m. o godz. 4 i pół pp. odbędzie się w sali „Sokoła“ w Grodzisku wspaniała narodowa uroczystość. Powtórzoną będzie wobec tłumów, które się już po bilety wejścia zgłosiły Akademia Śląska z odczytami, wygłoszonymi w Warszawie o starej piastowskiej dzielnicy, powracającej na Ojczyzny łono. Celem wygłoszenia odczytów zjadą do Grodziska: Alfons Parczewski, Stanisław Bełza, dr. Józef Rostek i młody poeta p. Wł. Ever. Takim sposobem Grodzisk będzie pierwszym miastem na prowincji, które zapoczątkuje odczyty o Śląsku. Całkowity dochód na plebiscyt.

Sylwestrowy bilans Lwowa.

Pisma lwowskie obliczają straty Lwowa, poniesione w ub. 1919 roku. I tak straty zakładów wodociagowych wynoszą półtora miliona koron, zakładów elektrycznych — przeszło 8 milionów koron, gazowni 1,945,000 kor., w budynkach, dobrach miejskich itd. przeszło 40 milionów kor. Po dołączeniu strat prywatnych i rządowych, ogólna cyfra wynosi 150 milionów kor.

Kradzież na Jasnej Górze.

Niecni złoczyńcy ściągnęli 4 obrusy z dwóch ołtarzy, znajdujących się w kaplicy M. B. Częstochowskiej na Jasnej Górze. Na trzecim ołtarzu zauważono obrusy pomięte i porzucone beładnie, zapewne złodzieje byli spłoszeni przez nadchodzącą służbę kościelną lub też osoby dążące do kościoła.

Niezwykłe wykopalisko.

Korespondent nasz z Modlina donosi, że podczas kopania dolów, znaleziono tam mnóstwo starych przedmiotów. Nadto wykopano zwłoki kozaka, z czasów powstania z 1863 r., w pełnym rynsztunku, w całych jeszcze butach. Przy trupie znaleziono pieczoną gęs, papierosy, zapaliki itp. zupełnie nie zniszczone. W ładownicy—5000 naboji do starych karabinów rosyjskich t. zw. berdanek. Nie uchybiając naszemu korespondentowi, obawiamy się, że nie była to gęś, ale zwykła... kaczka.

Konfiskata 20,000 jaj.

Urząd walki z lichwą i spekulacją skonfiskował w Będzinie 20 tysięcy jaj, które speculanci zamierzali wywieźć za granicę.

Szajka opryszków okrada kościoły.

W przeddzień świąt Bożego Narodzenia jacyś nieznani złoczyńcy wyłamali drzwi do zakrystji kościoła św. Zygmunta w Częstochowie, skąd skradziono 7 obrusów oraz rozbito i zrabowano skarbnicę przed wielkim ołtarzem. W drugi dzień świąt zapewne ci sami złoczyńcy skradli w godzinach popołudniowych obrus

z ołtarza kościoła garnizonowego św. Jakóba. W sobotę, w godzinach porannych popełniono kradzież w kościele św. Barbary, skąd skradziono obrusy z jednego ołtarza. Powiadomiony o kradzieżach wydział policji wywiadowczej wszczął energiczne dochodzenia celem wytypowania szajki niebezpiecznych opryszków.

Olbrzymi pożar.

W Lublinie sponęła w wigilję Bożego Narodzenia fabryka wag. Straty wynoszą do 10 milionów koron. Wśród ludności miasta pożar wywołał zaniepokojenie, najrozmaitsze pogłoski i przypuszczenia. Między innymi jeden z informatorów „Głosu Lub.“ stanowczo twierdzi, że pewien żyd z ul. Nowej miał się wyrazić: „Dlaczego tylko jedna fabryka się pali—wszystkie fabryki miały się dziś spalić“.

Za agitację antypaństwową.

Sąd okręgowy w Lublinie pod przewodnictwem sędziego Bokiewicza skazał Pawła Zwolaka, mieszkańca wsi Chłaniów, pow. krasnostawskiego, na rok i 6 miesięcy więzienia z pozbawieniem praw i zamianą więzienia na dom poprawy, za rozdawanie w pościagu, idącym z Lublina do Rejowca proklamacji, podburzających do obalenia obecnego ustroju państwa, oraz nawołujących żołnierzy do nieposłuszeństwa ich władzy.

Z dołi uchodźców polskich.

Na stację Lublin przybył pociąg z transportem uchodźców, powracających z Rosji do kraju. W jednym z wagonów znaleziono trup kobiety. Lekarz stwierdził, iż śmierć nastąpiła z zimna i wycieńczenia.

Rynek pieniężny.

Uposażenie dla papierów procentowych mocne. Obroty duże.

6 proc. Poż. m. Warszawy — rublowa 215—216,50
6 proc. Pożyczka — markowa 100,25, 100,50, 100,62 1/2
4 1/2 proc. L. Z. T-wa Kredytow. Ziemiak. 194 75, 195, 196, 197.
5 proc. L. Z. Tow. Kr. m. Warszawy 231, 232, 233, 234.

Uposażenie dla rubli mocne. Obroty duże.

Ruble carskie w pięćsetkach 176—183,50
Ruble carskie w setkach 172—180.
Ruble dumskie w tysiącach 50, 53,50.
Korony 83, do 83 do 86
Korony dumskie 23—23.
Franki francuskie 12, 11,65
Funtki angielskie. do 450—460
Dolary amerykańskie 116.—122
Leje rumuńskie 3,30—3,25.
Czeki na Berlin 263

OFIARY.

Na Górny Śląsk.

Zamiast wieńca na grób zmarłego sekcjonego Edmunda Szlinka — oficerowie Artw. Forteczni. tw. Modlin—mk. 160.

Odpowiedzi Redakcji.

Jednemu z najpierwszych prenumeratorów. Niestety, czynimy to z musu, z powodu wielkiej i ciągle wzrastającej drożyzny papieru. Cena prenumeraty pokrywa zaledwie połowę kosztów, więc nie możemy, jak sobie Sz. Pan życzy i czego niema nigdzie, skasować zupełnie ogłoszeń.

P. B. Świętkiewiczoowi. Niech Pan zwróci się p. a. r. Związek miast, Warszawa, ratusz, gdzie p. S. jest dyrektorem biura.

P. S. Kremarskiemu w Złoczowie. Na razie nie.

P. S. Wysockiemu w Ligowie. Uwagi słuszne i skorzystamy z nich przy sposobności.

P-ni B. B. w m. Jak powyżej

Zmarli w Warszawie.

Jutrzejsze pogrzeby.

Powązk.

Nawrocka Kazim. g. 9 k. św. Andrzeja. Heinrich Julia g. 10 k. św. Barbary. Żymarska Helena g. 1 k. św. Aleks. Ks. Druce Lubec' i Heron. Marijan g. 11.30 k. Powązkowski. Iwaszewski Jan g. 12 szp. św. Duchy. Melzacki Kazimierz g. 9 szp. św. Duchy. Dtrych Leokadia g. 9 k. W.W. SS. Skrzyżka Star. g. 12 k. św. Jana. Kubiński Jerzy g. 12 Powązk. Szatkiewicz Maria Helena g. 9 k. św. Aleks. Zabielska Walent. g. 9 k. św. Aleks. Fidler Henryk g. 12 N.M.P. na Lesznie. Swiderska Kaz. Luc. g. 1 k. św. Antoniego Kubiński Alfons g. 10 k. Zbawiciela. Stodolska Adamina g. 11 k. św. Barbary. Lewandowska Stan. g. 12 Mokotowska 29. Wierzchowska Franc. g. 12 Okopowa 44.

Olechowski Marcin g. 1130 k. św. Aleks. Sapieżko Tadeusz g. 12 Mokotowska 54.

Bródno.

Pacych Janina g. 9 k. W.W. SS. Pośniak Józef g. 12 szp. św. Rocha. Albinowska Helena g. 12 szp. Dz. Jezus. Kempka Józefa g. 12 Słiska 32. Woźniak Stanisława g. 9 k. W.W. SS. Sujkowska Marja g. 9 szp. Dz. Jezus. B rowiecka Waleria g. 12 szp. Dz. Jezus. Wajciechowska Helena g. 12 Tamka 35. Bogucki Stan. g. 12 k. św. Jana. Gulina Leokadia g. 12 k. N.M.P. na Lesznie Oganiszczak Katarzyna g. 9 szp. Dz. Jezus

Mareczak Konstanty g. 12. szp. Dz. Je. us. Zieliński Jan g. 9 Wolność 14. Kowalczyk Katarzyna g. 9 k. św. Krzyża. Kan ch Walerja g. 12 k. św. Florjana. Krasuska Aldona g. 9 k. św. Barbary. Matu-zyńska Helena Balbina 9 k. M. B. Cz. Zbiłowska Olmpja g. 12 Tarzyńska 1. Rudnicka Benigna g. 12 k. św. Andrzeja. Siemińska Włod. g. 12 szp. Dz. Jezus. Kamińska Antonina g. 12 Ostrowska 13.

SANATORJUM D-ra SOLMARA Warszawa, Al. Szucha 9. Leczenie chorób chirurg. kobiet, wewnątrz. Stałe pomieszczenie chorych. Ambulatorjum od 12 do 2. 6438

Dr. Julja Świtalska,

Choroby skórne, weneryczne, kosmetyka. Ordynuje od 4 - 5 pp. wyjącznie dla kobiet. Ul. Krucza 31 m. 3, telefon 102-77. 4202

Zakład Lecznicy D-ra Z. DOBROWOLSKIEGO CHOROBY GARDŁA, NOSA, USZU. ul. Świętochowska Nr. 6. 3163

Dr. Stanisław Jelnicki, chor. wener. skóry i włosów. Rentgen. Marszałk. 113 tel. 108-61, 9-12 i 6-7 1/2. Panie 1 - 2. 1901

Kursa Nauk Ekonomicznych i Handlowych SZKOŁA HANDLOWA Wieczorna Żeńska

Zgromadzenia kupców m. stoł. Warszawy. Zapisy przyjmuje i informacji udziela Sekretarz Kursów i Szkoły (plac Małachowskiego 1) gmach gimnazjum im. Reja codziennie od godziny 6 do 9 wieczorem do 20 stycznia 1920 r. WYKŁADY NA KURSACH ROZPOCZNĄ SIĘ DNIA 30 STYCZNIA ROKU 1920. EGZAMINY W SZKOLE ROZPOCZNĄ SIĘ DNIA 26 STYCZNIA ROKU 1920. 251

Warszawskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu.

(Plac Warecki Nr 7).

Gdy na zwołaniem w dniu 29 grudnia 1919 r. Nadzwyczajnym Ogólnym Zebraniu Członków Towarzystwa nie znalazła się liczba obecnych, wymagana w § 30 Ustawy. t. j. połowa wszystkich Członków, których liczba wynosi 1732, przeto ogłasza się i zwołuje powtórne Nadzwyczajne Ogólne Zebranie na dzień 29 stycznia 1920 r. na godzinę 7-mą wieczór, w sali posiedzeń Towarzystwa, Plac Warecki Nr. 7 w Warszawie, odbyć się mające.

Na tem zebraniu, bez względu na liczbę obecnych Członków, rozpatrywane i decydowane będą te tylko przedmioty, które były przygotowane i ogłoszone na porządku dziennym niedosłego Zebrania Nadzwyczajnego:

Przedmiotem narad i uchwał będą: 1) wniosek Rady w przedmiocie: likwidacji Towarzystwa i majątku jego nieruchomości i ruchomego, oraz sposobu, w jaki likwidacja winna być przeprowadzona. 2) wniosek Rady w przedmiocie wyboru 5 Członków Komisji Likwidacyjnej i udzielenia jej odpowiedniego pełnomocnictwa. 3) wniosek Rady w przedmiocie budżetu Komisji Likwidacyjnej.

Każdy Członek ma prawo uczestniczyć na posiedzeniu osobiście lub przez pełnomocnictwo, które najpóźniej na dni 3, przed Ogólnym Zebraniem winno być złożone Zarządowi Towarzystwa.

Członek Towarzystwa, obecny na Zebraniu, może mieć oprócz własnego, dwa głosy z udziałem.

Karty zgłaszającym się Członkom wydawane będą w biurze Towarzystwa codziennie z wyjątkiem świąt, poczynając od dnia 26 Stycznia 1920 r. od godz. 10-ej rano do 3 ej po południu. 14065

DOM z dobrze prosperującą piekarnią wszelkimi sprzętami, 1 1/2 morgi ziemi 5 km. od Poznania just zaraz na sprzedaż. Zgłoszenia: Stanisława Urbanińska, Połud. ul. Dominikańska 2, I p. 14069

Buchalter samodzielny z praktyką fabryczną potrzebny. Zgłaszać się: Świętokrzyska № 11-8, lub telef. 125-75. 5442-5

Biuralista fabryczny ze znajomością buchalterji potrzebny. Zgłaszać się: Świętokrzyska 11-8, lub telefon 125-75. 5444-5

Chłopiec do sklepu potrzebny. Chmielna 35, firma Nawaru. 18593-5

Do introligatori potrzebni czeladnik, panna i chłopiec. Wspólna 28, od 5-6 pp. 18600-5

Dziewczyna potrzebna do służby na wieś. Marszałkowska 60-31. 18586-5

Do zakładu ślusarsko-mechanicznego potrzebni u.celnik. Leszno 29. 18619-5

Kowal z ognia na roboty wozowe i powozowe, samodzielny, zdolny, drugi na falbank potrzebni. Chłodna 19. 18602-5

Maszynistka biegle pisząca na 6 systemach, poszukuje posady biurowej. Wielka 41, m. 19. 18527-6

Pani młoda, ładnego charakteru, 3 tygodnie po chorobie, z pokarami zdrowym, pragnie otrzymać posadę małą. Wiadomość: Orla 12 m. 13, Helena Dobrzyńska. 0-6

Pianista przyjmie zamówienia na wieczory, również gra w iluzjonie. Nowy Świat 62-32. 18599-6

7-klasista przyjmie zajęcie popołudniowe. Adres Wązki-Dunaj 18-9. 18536-6

potrzebna panna do usługi gościom. (ukierwna, Krakowskie-Przodm. № 27. 18582-5

potrzebne maszynistki, potrzebne, uczennice do bielizny. Chmielna 16-5. 18590-5

potrzebna zdolna pracznka. Wielka 60. 18589-5

potrzebni są chłopcy do terminu i czeladnik. Zakład ślusarski, Marszałkowska 47. 18608-5

Panienska potrzebna do sklepu zabawkowo-pięknego, początkowa pensja 70 m. Zgłaszaj się od 7 i pół w. do 9. Warecka 10, m. 29. 18604-5

Potrzebna dziewczyna do jadalni Obozna № 2. 18614-5

potrzebny hydraulik-ślusarz. Leszno 29. 18620-5

potrzebne zdolne panienki do fabryki perfum. Słuzewska 5, m. 17. 18607-5

potrzebne zdolne panny do sukien, uczennice na posyłki zaraz płatne. Słuzewski. Kopernika 15-12. 18610-5

potrzebny zaraz woźny do męskiego gimnazjum Zgłaszać się ze świadectwami, Zórawia 49, od 12-1 pp. 18618-5

potrzebni chłopcy, starszy z początkami i młodszy. Ślusarz, Grzybowska 8. 18617-5

potrzebny chłopiec na posyłki do lat 15-tu. Zgłaszać się do Administracji Gazety Porannej, Zgoda № 5. 18617-5

potrzebni chłopcy, umiejący jeździć na rowerze Zgoda 5 „Oświata”, od 6-8

robotnik młody lat 17 potrzebny do magazynu. Wiadomość: Zgoda 5, ekspedycja miejska w podwórzu. 0-5

A) Sklep spożywczy więkski sprzedam wypadkowo, przy nim mieszkanie. Wspólna 37-29, Dąbrowski. 18524-4

Kawiarz prawdziwie dobra przy Marszałkowskiej Okazja kupna. Złota 29-16, Zaleski. 18627-4

posesję na Mokotowie kupię, zaliczę 20.000. Oferty poc. 3112* przyjmuje Gazeta Poranna Zgoda 5. 18578-4

Sprzedam sklep spożywczy w dobrym punkcie. Czarniakowska № 152. 18535-4

Sklep ładna wystawa, światło elektryczne, może być mieszkanie. Wiadomość: Marszałkowska 39a, sklep, roboty szwalnicze. 18539-4

Sklep mydlarski wraz z towarami w śródmieściu sprzedam. Nowy Świat 22-35, tel. 304-65. 18423-4

Sklep produktów wiejskich w mieszkaniu, targi świetne, sprzedam bez wyzysku. Złota 29-10, Zaleski. 18626-4

Sklep ustąpię od zaraz, przy ulicy Puławskiej. Wiadomość: Jerozolimka 37-17, godz. 7-8 wieczorem. 18583-4

A) BACZNOŚĆ! Kupuję garderobę, bieliznę, obuwie. Najlepiej plac. Nowogrodzka 32-12. 18515-3

A) Miał wielką wyprzedaż: stołowych, salonowych, sypialni, stołów, krzesła, otoman, łóżek żelaznych. Rafami, gotowka, Chmielna 48-3. 18522-3

Drzewa sosnowego, jesionowego drobno rabanego, kilkadziesiąt pudów sprzedam z dostawą na miejsce po 6 mk. za pud. Może być w mniejszych partjach. Żelazna 31-21. 18579-3

Drzewo do sprzedania w różnych gatunkach, opałowe i materiałne. Praga, Targówek, ul. Lanego. 18690-3

Drzewo opałowe sosnowe do sprzedania blisko Warszawy i stacji kolei Wileńskiej. Wiadomość: Jasna № 16 sklep jubilera Lopicńskiego. 18591-3

Fusro na skunksach duże, bardzo ładne okazynie sprzedam. Nowy Świat 22-35 tel. 304 65, od 6-ej wiecz. 18122-3

Garderoby męskiej nowej i używanej. Kupno-sprzedaj. Żelazna 30-24, Barski. 18625-3

Konie robocze, zaprzęgi, platforme, sprzedam. Hoza 11, stajnia. 18630-3

Maszyny do szycia znanej drobnicy „Kasprzykiewicz” tanio. Skład, Marszałkowska № 153. 17771-3

Maszynę używaną do piłania „Underwood”, „Remington” lub „Continental” w dobrym stanie, kupimy. Oferty do fabryki M. Waraty i S. Jurezak, Świętokrzyska 11, tel. 128-75. 5440-3

WAŻNE dla prowincji! Wazne kupuj: liwy, tumaniki, tchorze (elki), zająco. Płacą najwyższe ceny. Złota 6-17, telefon 264-24, Sułeczka, Z prowincji listownie. 2413-3

Lokale.

Miejscowe.

Mieszkanie nieumeblowane poszukiwane. Oferty: „Lokal” Gazeta Poranna. 18616-2

Oddam kuchnię za usługę z dopłatą, uczciwej samotej kobiecie. Chmielna 32, m. 10. 18584-2

Rozmaite.

A) kuszereka Gregorczyk przyjmuje panie, udziela porad. Nowy-Swiat 54, m. 18. 17720-1

A) kuszereka Necka. Porady, zamówienia. Wspólna 37, przy Marszałkowskiej. Telefon 262-91. 733-1

A) kuszereka Hahn. Porady sumienne i ściśle aseptyczne. Przyjmuję zamówienia na porody. Hoza 1-a-18. 2283-1

A) kuszereka Chmielewska przyjmuję panie, udziela porad. Widok 19, przy Marszałkowskiej. 18628-1

A) kuszereka Zekrzewska przyjmuję panie, udziela porad. Nowy-Swiat 52, telefon 120-69. 18601-1

Kalendarz Gazety Porannej 2 grosze na rok 1920 w najbliższym czasie opuści prasę. Starannie wydana z ilustracjami książka, zawierająca będzie dobrze opracowaną treść literacko - publicystyczną oraz działy najpotrzebniejszych informacji i adresowy. Bogaty dział ogłoszeń. Cena 12 marek. Prenumeratory nasi, nadsyłający należność za kalendarz razem z prenumeratą za wydawnictwo na rok 1920 płacą 19 marek. Za przesyłkę pocztową polecaną egzemplarz doliczyć się 70 fenigów.

Poszukiwane.

Maszynistka biegle pisząca na 6 systemach, poszukuje posady biurowej. Wielka 41, m. 19. 18527-6

Pani młoda, ładnego charakteru, 3 tygodnie po chorobie, z pokarami zdrowym, pragnie otrzymać posadę małą. Wiadomość: Orla 12 m. 13, Helena Dobrzyńska. 0-6

Pianista przyjmie zamówienia na wieczory, również gra w iluzjonie. Nowy Świat 62-32. 18599-6

7-klasista przyjmie zajęcie popołudniowe. Adres Wązki-Dunaj 18-9. 18536-6

potrzebna panna do usługi gościom. (ukierwna, Krakowskie-Przodm. № 27. 18582-5

potrzebne maszynistki, potrzebne, uczennice do bielizny. Chmielna 16-5. 18590-5

potrzebna zdolna pracznka. Wielka 60. 18589-5

potrzebni są chłopcy do terminu i czeladnik. Zakład ślusarski, Marszałkowska 47. 18608-5

Wychowanie.

AAA) Progimnazjum filologiczne Wyrzykowskiego, Krochmalna 48 (róg Żelaznej) Kilka miejsc wolnych. 18518-7

A) Szkoła przygotowawcza koedukacyjna i zakład froblowski Wacława Tomaszewskiej, Nowowiejska 36. 18528-7

Buchaltoryjno-handlowe kursy Chwateczńskiego, nagrodzonego palmami akademickimi, Marszałkowska 100. 18329-7

Grundowna nauka pisania na maszynach 25 marek miesięcznie. Marszałkowska 143-21 18568-7

Kursa buchalteryjne współczesne wszystkich dziedzin bilansisty Palliera, Nowogrodzka 48, telefon 282-93, gwarantują bezwzględną samodzielność, zapewniają posady 14061-7

NAUKA pisania na maszynach, pod kierunkiem rutynowanej instruktor. Przepisywanie, tłumaczenie. Zórawia 6, m. 28. 18361-7

Nowe komplety początkujące i uzupełniające, od 2 stycznia. Wykłady w środy, piątki i soboty 6-5 w. 18227-7

Posady i prace.

Zaofiarowane.

Blacharze potrzebni. Zgłaszać się: Świętokrzyska 11, do warsztatu. 5450-5